

Höss, Stroop, Koch...

Zbrodniarze wojenni przed polskimi sądami



IPN

W Polsce sądowe karanie niemieckich sprawców zbrodni wojennych rozpoczęto już jesienią 1944 r. Większość spraw rozpatrzyły specjalne sądy karne (funkcjonujące do października 1946 r.) oraz sądy okręgowe. Postępowania przeciwko najważniejszym sprawcom przestępstw przeprowadził Najwyższy Trybunał Narodowy, powołany do życia w styczniu 1946 r. Łącznie w Polsce skazano po wojnie od 4,5 tys. do 5,5 tys. Niemców, Austriaków i volksdeutschów. Przyjrzyjmy się sprawom trzech zbrodniarzy, odpowiedzialnych za śmierć dziesiątek lub nawet setek tysięcy istnień ludzkich.

Michał Zawisza

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach



Rudolf Höss – komendant obozu KL Auschwitz-Birkenau.

Rudolf Höss od wiosny 1940 r. do końca listopada 1943 r. był komendantem obozu KL Auschwitz-Birkenau, a od maja następnego roku nadzorował tam zagładę 430 tys. Żydów węgierskich. Do aresztowania w marcu 1946 r. ukrywał się w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Pod koniec maja został przetransportowany do Polski. Choć śledztwo w jego sprawie prowadzili krakowscy śledczy (m.in. Jan Sehn, który namówił Hössa do napisania wspomnień), ostatecznie jako miejsce procesu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym została wyznaczona Warszawa, a konkretnie siedziba Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Komendantowi największego obozu koncentracyjnego i zagłady postawiono zarzuty udziału w zbrodniczej organizacji SS, zbrodni przeciwko ludzkości i pokojowi oraz zbrodni wojenne. W akcie oskarżenia przypisywano mu również m.in. rabunek mienia ofiar oraz osobiste znęcanie

się nad więźniami (z tych ostatnich prokuratura wycofała się już w czasie trwania rozprawy).

Proces Hössa rozpoczął się 11 marca 1947 r. Oskarżony tłumaczył się koniecznością wykonania rozkazów, choć – w odróżnieniu od innych sądzonych Niemców – nie wypierał się odpowiedzialności za własne czyny i konieczności poniesienia kary. „Ja sam – mówił pod koniec procesu Höss – ja osobiście ani nie kradłem, ani nie maltretowałem więźniów, ani nie zabijałem. Wszystko to, co tam się czyniło, robiłem na rozkaz moich przełożonych. Nie dopuściłem się żadnych czynów, wynikających z własnej złej woli. Jednakże, składając to oświadczenie bynajmniej nie mam zamiaru wykręcać się od sprawiedliwości”.

Okazana przez oskarżonego skrucha i współpraca z wymiarem sprawiedliwości nie mogła wpłynąć na werdykt sędziowski. Höss został skazany na karę śmierci. Wyrok – na wniosek byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau – został wykonany w Oświęcimiu przed budynkiem komendatury obozu, na specjalnie skonstruowanej w tym celu szubienicy.

Podczas gdy w Warszawie trwał proces Hössa, w odległym o około tysiąc kilometrów Dachau sądzony był SS-Gruppenführer Jürgen Stroop, w przeszłości m.in. szef Selbstschutzu w Poznaniu, organizator pacyfikacji na Zakaukaziu i Ukrainie, dowódca oddziałów brutalnie likwidujących powstanie w warszawskim getcie oraz wyższy dowódca SS i policji w okupowanej Grecji. Stroop został skazany na śmierć za zabójstwo jeńców wojennych, a wkrótce potem wydany stronie polskiej, z zastrzeżeniem ponownego przekazania Amerykanom, gdyby w Warszawie zapadł wyrok inny niż kara śmierci.

Dopiero cztery lata po przewiezieniu do Polski, 4 lipca 1951 r. prokurator podpisał akt oskarżenia. Zarzucano w nim Stroopowi przynależność do organizacji przestępczej (SS), zamordowanie co najmniej 56 tys. Żydów w czasie pacyfikacji powstania w getcie, „śmierć dalszych dziesiątek tysięcy osób w płonących podziemnych kanałach i innych kryjówkach”, zniszczenie getta i rozgrabienie majątku jego mieszkańców oraz zbrodnie na Polakach – rozkaz rozstrzelania stu mieszkańców Warszawy w lipcu 1943 r. w odwecie za zamach na Niemców oraz „udział w masowych zabójstwach i prześladowaniach ludności polskiej na terenie tzw. Warthegau”. Proces „Kata Getta Warszawskiego” oraz Franza Konrada (zajmującego się przejmowaniem majątku żydowskiego) przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy rozpoczął się 18 lipca 1951 r. Stroop przekonywał, że jest niewinny, a jego „ręce nigdy w życiu nikogo nie zastrzeliły, nigdy nikogo w życiu nie zabiły, nie chwyciły, nie uderzyły”. Przedstawiał się jako zdyscyplinowany żołnierz. „Miałem rozkaz oczyszczenia getta, zastałem walkę, musiałem tę walkę dokonać” – odpowiadał na pytanie sądu o zgodność jego działań z konwencjami o prowadzeniu wojny. Jednocześnie przekonywał, że w jego działaniu nie były motywowane antysemityzmem, a osobiście był świadkiem tylko jednej egzekucji.

Tłumaczenie Stroopa na niewiele się zdały. Oskarżyciele dysponowali niepodważalnym dowodem – dokumentem zatytułowanym *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje* („Raport Stroopa”), który ze szczegółami opisywał przebieg pacyfikacji powstania. Rozprawa trwała zaledwie kilka dni. „Charakter i rozmiar zbrodni dokonanych przez Stroopa – czytamy w uzasadnieniu wyroku z 23 lipca 1951 r. – jego butna postawa i wykrętne wyjaśnienia (...) nie pozwoliły Sądowi dopatrzeć się w postępowaniu oskarżonego (...) okoliczności łagodzących. Czyny jego



Erich Koch – gauleiter i nadprezydent

prezydenta Prus Wschodnich, a od 1941 r. szefa Komisariatu Rzeszy Ukraina i Zarządu Cywilnego Okręgu Białystok. Po wojnie Koch ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem w Hamburgu. Rozpoznany przypadkowo w 1949 r. i aresztowany na polecenie Brytyjczyków, kilka miesięcy czekał na rozpatrzenie wniosków o ekstradycję złożonych przez Związek Sowiecki i Polskę. Ostatecznie sąd przychylił się do wniosku z Warszawy, zastrzegając, że były nadprezydent Prus może być osądzony jedynie za przestępstwa popełnione na terytorium Polski. W styczniu 1950 r. zbrodniarz został osadzony w więzieniu mokotowskim. Stąd był kilkakrotnie przewożony do szpitala. Wiele wskazuje, że symulował choroby, by nie stanąć przed sądem.

Proces Kocha przed sądem Wojewódzkim w Warszawie ruszył dopiero 20 października 1958 r. Oskarżony nie ustawał w próbach torpedowania rozprawy, grając chorego – był wnoszony na salę rozpraw na noszach, innym razem siedział z bandażem na głowie, skarżył się na silne dolegliwości żołądkowe lub spał (a w zasadzie udawał śpiącego). Zgromadzonych zanudzał długimi oświadczeniami, a słysząc obciążającego go zeznania stawał się pobudzony. Koch twierdził, że polski sąd nie ma prawa rozpatrywać jego sprawy. Żądał sprowadzenia do Warszawy biegłych z trybunału w Hadze. Ku zaskoczeniu wszystkich – łącznie w własnych obrońcami – tydzień po rozpoczęciu procesu zażądał jego wstrzymania, by mógł odnaleźć w RFN świadków zeznających na jego korzyść.

„Nigdy sam nikogo nie zamordowałem, ani nie wydałem rozkazu zamordowania” – oświadczył pierwszego dnia procesu. Odpowiedzialność za „te rzeczy” (Koch jak ognia unikał słów „zbrodnie”, „przestępstwa” czy „morderstwa”) zrzucił na innych – Himmlera, Heydricha, Göringa, Rosenberga, Franka... „Dopiero dziś, w czasie odczytania aktu oskarżenia dowiedziałem się o tych strasznych rzeczach, które działy się w Polsce...” – stwierdził, wywołując oburzenie zgromadzonych na sali rozpraw. Zeznania świadków, dowody rzeczowe i opinie biegłych przeczyły zeznaniom Kocha. Wyrok zapadł 9 marca 1959 r. Sąd uznał oskarżonego winnym śmierci około 72 tys. osób narodowości polskiej oraz niemal całkowitego wymordowania ludności żydowskiej na podległym mu terenie, skazując na karę śmierci. W listopadzie 1959 r. wyrok zatwierdził Sąd Najwyższy, a w lutym 1960 r. Rada Państwa (kolegialny organ władzy PRL) odmówiła Kochowi prawa łaski.

Mimo to władze komunistyczne zdecydowały, że wyrok nie zostanie wykonany. Było to prawdopodobnie związane z chęcią uzyskania informacji o miejscu ukrycia Bursztynowej Komnaty, którymi Koch rękomo dysponował. Ostatecznie „ostatni król Prus” zmarł w więzieniu w Barczewie w 1986 r. ◀



Jürgen Stroop – dowódca SS, odpowiedzialny m.in. za brutalne stłumienie powstania w getcie warszawskim.

świadczą, iż jest on osobnikiem wyzutym z wszelkich uczuć, katem faszystowskim (...), którego całkowita eliminacja ze społeczeństwa ludzkiego jest konieczna”. Wyrok, po odrzuceniu apelacji i wniosku o ułaskawienie, został wykonany 6 marca 1952 r. w więzieniu mokotowskim.

Ostatnim ważnym zbrodniarzem skazanym w Polsce był Erich Koch, pełniący przez wiele lat funkcję gauleitera (przywódcy NSDAP) i nad-